Wychodzi codziennie, prócz niedzieli i świąt. — Przedpłata półroczna we Lwowie 9 zr., ćwierćroczna 4 zr. 30 kr., miesięczna 1 zr. 30 kr. — Przedpłata na prowincyi wraz z przesyłką pocztową półrocznie 11 zr., ćwierćrocznie 5 zr. 30 kr. m. k.

GAZETA NARODOWA.

Prenumerować można w redakcyi Gazety narodowej pod nrm. 139. w mieście, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. — Za inseraty płaci się od wiersza (drukiem garmont) za pierwszy raz po 3 kr. m. k., a za każdy następujący po 1 1/2 kr. m. k.

Lwów, Środa 20. września 1848. **Nr. 121.** **Redaktor: J. Dobrzański.**

Redakcya „Gazety narodowej" wzywa szanownych Obywateli, których prenumerata z końcem bieżącego miesiąca ustaje, aby takową wcześnie odnowić raczyli, jeżeli w przesyłce nie chcą doznać opóźnienia. Przestrzega oraz, że stosownie do rozporządzenia naczelnego urzędu pocztowego, prenumerata miesięczna pocztę za cały kwartał opłacać musi, co cenę jej na 2 zr. 30 kr. podnosi, jest więc daleko korzystniej prenumerować na kwartał za 5 zr. 30 kr. m. k.

Przegląd.

Sprawy Polskie.

TERYTORYALNA POTĘGA POLSKI.

Każdy naród znać powinien dokładnie wszystkie swe siły i warunki swojego bytu, a wtenczas jego wola i energia wystarczają zawsze do obrony jego swobód i niepodległości. Nasz naród nie miał tej wiedzy, gdy upadł, ani gdy się dźwigał z upadku przez swe powstania bohaterskie, patryotyczne, w których przecież objawił swoją wolę i energię w sposób zadziwiający, zdumiewający cały świat. —

Pokazaliśmy już jego materyalną potęgę, którą on może trząsać całą Europę, nietylko imponować swoim najezdnikom i ich poskramiać. Teraz zamierzyliśmy wskazać inną jego potęgę, potęgę terytoryalną Polski.

Ziemia polska była, jest i będzie zawsze najprzyjaźniejszą do obrony dla jej mieszkańców, a najtrudniejszą do napadu dla najezdników, raz z powodu naturalnych jej przeszkód, drugi raz ze sposobu jej zamieszkania.

Co do pierwszego względu:

Góry, przesmyki, wąwozy, lasy, rzeki, jeziora, błota, bezdroża, sąto nieocenione dla obrony, naturalne fortece i naturalni, że tak powiemy, sprzymierzeńcy i rycerze kraju, których wojska najezdnicze wprzódy pokonywać na swej drodze napotkanych muszą, zanim dosięgną samych mieszkańców.

Polskę pruską uzbrajają na ósmej części jej powierzchni, błotniste lasy i przecinające najezdnikom pruskim, w kierunku poprzecznym wszystkie w głąb Polski wiodące drogi i rozliczne rzeki, połączone z sobą niezmierną liczbą krzyżujących się rzeczułek i strumyków, hojnie zasilanych przez jeziora i bagna. Te wszystkie artery wodne na całej powierzchni ziemi tak są rozwiedzione, że na wiosnę i w jesieni zdają się tworzyć ogromne jezioro. W takim stanie tego kraju niczem są dla komunikacyj strategicznych zbudowane drogi, które nie obejmują w jedną sieć całego obszaru Prus Polskich, a tem mniej jeszcze W. Ks. Poznańskiego, gdy reszta dróg pozostaje w każdym prawie czasie zupełnie nieprzydatną do poruszeń militarnych regularnego wojska. To niebezpieczeństwo dla siebie, na przypadek wojny z Polską, głęboko rozważył ostatni Król Pruski, gdy testamentem przeznaczył z własnych funduszów milion talarów na otworzenie z Berlina do Poznania kolei żelaznej, celem łatwego i rychłego parochodami przenoszenia wojsk swoich z głębi Brandeburgii do Ks. Poznańskiego dla przytłumienia zawsze tam spodziewanego powstania. Ale i ta ostrożność pozostać musi niewystarczającą; bo cóżby znaczyć mogła w kraju takim jak Poznański ta linia komunikacyjna, którąby łatwo zniszczyć można było w czasie powstania? Teraz ta troskliwość to tylko dowodzi, jak dalece ziemia Polski pruskiej sama przez siebie dla Prusaków jest niebezpieczną, gdy jej mieszkańcy niepodległymi być zechcą. Jakże wtenczas powstańców całego kraju pokona nieprzyjaciel w owej, że tak powiemy drugiej Holandyi, gdzie naturalnie skonać musi w błocie jego taktyka, tak jak skonała w Holandyi taktyka księcia Palermu, najzdatniejszego jenerała hiszpańskiego.

Polska Austryacka dumnie spogląda na najezdników z pośród gór i wąwozów z północy i zachodu, a od wschodu z pomiędzy niełatwych do przebycia rzeczułek, co Dniestr zasilają w rozmaitych kierunkach, przerzynając piękne płaszczyzny Podola. Przytem lasy nastrzępiają trzecią część kraju na grzbiecie Karpat, w okolicach Babiej-Góry, w Bukowinie, a szczególnie w cyrk. Stryjskim i Stanisławowskim, gdzie od dawna ofiarują dezerterom i prześladowanym wieśniakom bezpieczny przytułek, a w czasie wojny narodowej zostaną niezdobytemi twierdzy uszczęśliwionego ludu. Polityka Metternicha upatrzyła także straszną dla siebie potęgę tego kraju i dla tego nie szczędziła największych kosztów, aby kraj ten przystępnym uczynić dla operacyj wojsk regularnych. Potrafiła wprawdzie poprzerzynać Galicyą drogami tak zwanemi wojskowemi (cesarskiemi), których długość w roku 1825 nie przechodziła 220 mil; ale zamierzonego celu nie osiągnęła, bo trudno jest sztuką upokorzyć hardą przez siebie naturę kraju, co bogactwem olbrzymiej pracy i rozumowi człowieka zdaje się wypowiadać posłuszeństwo. Wszystkie przeto drogi gminne, komunikujące wsie, góry i lasy, pozostały tak jak były, samym tylko mieszkańcom znane i dostępne. Galicya, co do powierzchni, można przyrównać do Hiszpanii, gdzie Guerrilasów nawet jenjusz Napoleona nie mógł zwyciężyć. Mieszkańcy kraju tego czyliż nie mogą być równie niezwyciężonymi, gdy bronić będą swobód i niepodległości ojczyzny?

Polska kongresowa jest krajem płaskim, ku południowi tylko górzystym, w ogólności bagnistym, mianowicie w okolicach Krasnego-Stawu, rzeki Biebszy i Narwi, w województwach: Lubelskiem, Płockiem i Augustowskiem, gdzie same rzeki, jeziora i bagna zajmują prawie szóstą część całego kraju; razem wzięte prawie połowę kongresówki. Jest w dobrym stanie kilka tylko dróg, 282 mil długości (1978 wiorstów) wynoszące, jak to podaje raport Paszkiewicza, ogłoszony w Tygodniku Petersburskim z r. 1839; jako to: z Kalisza do Krakowa, z Brześcia litewskiego i Kowna do Warszawy. Reszta zaś dróg jest tak samo, jak i w całej Polsce, nieprzydatną, a szczególnie w porze jesiennej i wiosennej, do komunikacyj strategicznych. Fortece Modlin i Zamość, nie licząc mnóstwa innych miasteczek, które sztuka militarna w czasie powstania łatwoby zamienić potrafiła na niezdobyte twierdze, jeżliby tego wymagał zarządzony system narodowej wojny. Dodajmy do powyższych naturalne fortyfikacye same w terytoryum, o których powiedzieliśmy, a znajdziemy Polskę kongresową nieskończenie łatwiejszą do obrony wewnętrznej, aniżeli do napadu zewnętrznego.

Polska moskiewska nie górami, ale wodą, lasami i bezdrożem zasłaniać się może przewybornie przed napaścią najezdników. Dźwina, Windowa, Niemen, Dniepr, Bug i Dniestr ze wszystkiemi rzekami i strumieniami, co im hołdują, przerzynają cały kraj w rozmaitych kierunkach, łącząc jeszcze z sobą mnóstwo jezior i bagien, z których najznakomitsze są Pińskie na Polesiu po obu stronach rzeki Prypeci. Wody w samej Kurlandyi zalewają 23 mil kwadratowych powierzchni. Lasy pokrywają prawie połowę kraju. Te, co należą do dóbr narodowych, zwane królewszczyzną, zalegają 15,400 wiorst kwadratowych (2200 mil kwadr. jeograficznych). Zważmy przytem, że cały kraj ledwie 4 tylko gościńce w dobrym posiada stanie: z Kowna do Dyneburga (28 mil długości), z Rygi do Mitawy, z Balty, na Podolu, do Odesy, i z Mitawy przez Szawle do Tawróg. Reszta zaś dróg znajduje się w najgorszym stanie, a szczególnie w porach jesiennej i wiosennej nie może służyć do komunikacyj i poruszeń strategicznych.

Ziemia przezto całej Polski jest daleko przyjaźniejszą do obrony dla swoich mieszkańców jak do napaści dla najezdników. Można ją poniekąd przyrównać pod tym względem do Hiszpanii, Szwajcary, Szampanii, Holandyi i Wandei, gdzie krajowcy potrafili zwyciężyć swych napastników. Nie narzekajmy więc, że Polska nie ma twierdz, naturalnych przeszkód i stoi naturalnie bezbronną, otworem przed każdą napaścią cudzoziemców, bo ma ona naturalną terytoryalną potęgę, którą tylko zrozumieć potrzeba.

(Dokończenie nastąpi.)

Szanowny Redaktorze!

Raczysz w Gazecie Narodowej następującą obronę burmistrza Illasiewicza od Rady narodowej obwodu Samborskiego pochodzącą umieścić:

„W Gazecie narodowej Nr. 78 str. 346 w rubryce Galeryi urzędników umieszczone było obwinienie burmistrza pierwej Sniatyńskiego teraz Samborskiego Illasiewicza, słowami: 1) o zdzierstwo, 2) o marnotrawstwo majątku miejskiego, 3) o pobieranie od rządu osobnej pensyi za tajne wysługi.

Obwinienie to już z stanowiska, iż jest za ogólne, wymierzone przeciw burmistrzowi, który od czasu rozwijającego się naszego życia konstytucyjnego w Sniatynie nie urzęduje, a prócz tego pochodzące tylko od 10 obywateli, niezasługuje na żadną wiarę.

Rada narodowa obwodu Samborskiego czuje się więc obowiązaną, stanąć publicznie w obronie burmistrza Illasiewicza, ile że tenże od czasu swego pobytu w Samborze dał dowody najlepszych chęci, gorliwie starał i stara się o dobro ogółu, i rozwinięcie życia konstytucyjnego, jemu a to z narażeniem się biurokracyi zawdzięczamy spiesznie niejsze może jak w innych obwodach uorganizowanie gwardyi narodowej, wydanie z miejskiej kassy dla gwardyi summy 5480 zr. m. k. liczne składki i inne ku szlachetnym celom dążące kroki.

Obwinienie dla tego ogólne nie zawierające faktów tem mniej dowodów — nawet dawnego systemu niegodne — trzymać należy li za oszczerstwo i prywatę.

Uchwalono w Radzie narodowej obwodu Samborskiego dnia 9. września 1848.

Józef Dobrzęcki, Prezydujący.
Czajkowski, Sekretarz.

Dziennik angielski *Sun* o wskrzeszeniu Polski tak mówi:

Można się było spodziewać, że wieści o rewolucyi w Moskwie i w Petersburgu się nie potwierdzą. Potrzeba jeszcze czasu na to, aby Rosyanie mogli zrozumieć zbawienne skutki wolności, a nieszczęśliwe następstwa ślepego posłuszeństwa. Do tego czasu atoli nie podobna powiedzieć, czy Kozacy i Kałmuki nie są przeznaczonymi do zniszczenia Niemiec, Włoch i hiszpańskiego półwyspu. — Już na wiosnę r. 1813 cesarz Napoleon powziął był ideę, która później stała się dziwnem proroctwem. Napoleon porównał męzką siłę rosyjskich barbarzyńców z osłabieniem mieszkańców zachodniej Europy. Poznał także, że żołnierze z r. 1814 i 1815 będą opowiadali w Rosyi o bogactwie krajów ucywilizowanych i że takie opowiadania przybiorą z czasem barwę jakiejś tajemniczej cudowności. Ztąd jego głębokie i proroczem duchem owiane rozmowy w Longwood, które wydatniej jeszcze, niż jego czyny bohaterskie, malują wielkość jego duszy. — I to proroctwo zostanie spełnionem, jeżeli państwa zachodniej Europy nie odwrócą tej plagi przez wielki akt sprawiedliwości, przez wskrzeszenie Polski; jest to jedyny środek. Stan Niemiec, Włoch, Węgier, Wołoszczyzny i Bułgaryi daje powód Mikołajowi do przyspieszenia swych zamiarów. Nie jest to przesadą, jeżeli zważymy, jak łatwo się Rosyi udały podziały Polski. Jeżeli na to zwrócimy uwagę, że ostatni szatański akt rabunku spełnionego na Polsce przybliżył

Rosyą o 60 mil niemieckich do Wiednia, a o 50 mil do Berlina, to śmiało ze względu na ogromną przemoc Cara możemy uważać położenie Austryi i Prus za bardzo niebezpieczne. Za pomocą pary Rosya w kilku godzinach potężną armię z najodleglejszego zakątka Podola lub Wolynia do środka Galicyi przenieść może. W ten sam sposób rossyjskie wojska mogą zająć Wrocław i cały Szlązk. W teraźniejszych okolicznościach, nie ma teraz obrony przeciw takiemu napadowi Cara. Jednę tylko pomoc mógłby sobie kontynent europejski a zatem i cywilizacya zapewnić, to jest wskrzeszenie królestwa i narodowości Polskiej.

AUSTRYA.

M. *Wiedeń 16. września* (Kores.) Od wczoraj mamy w Wiedniu wojnę *białej i czerwonej róży*. Rano wystawił na kolmarkcie kupiec w swym składzie wstążek między innemi wielką ilość *czarno-żółtych*. Lud któremu się to dziwnem wydawało zaczął się zgromadzać i oczekiwać co to z tego będzie, lecz zdumiał widząc pełno ichmościów wchodzących do sklepu i powracających ztamtąd z wstążeczką *czarno-żółtą* w dziurce od guzika. Zanadto mu jakoś tego było — dalejże napastować tych ichmościów, dalejże kacenmuzik wśród białego dnia! — kobietom zdzierano najniegrzeczniej czarno-żółte kokardy i wstążki z szyi, mężczyznom takie same wstążki razem z kawałkiem surduta — wszystko to wśród śmiechu, wśród pustoty, która trwała późno w noc, rozumie się że wieczór pełno *kocich muzyk*. Wszystko to jednak odbyło się bez alarmu, tylko zwykłe patrole gwardyi narodowej i gwardyi municypalnej utrzymywały porządek. Dziś takie same zbiegowiska, pełno kokard czarno-żółtych widzieć się daje u rozmaitych ludzi — z drugiej zaś strony obaczyć można wiele bardzo młodych ludzi z czarno czerwonemi przepaskami; u innych prawie w każdej dziurce surdutowej inne barwy. Dotąd zdaje się to wielu ludziom śmieszne, ale to niesą igraszki, osobliwie jak zaczną w poniedziałek zamiast *niemieckich*, wystawiać po domach *czarno-żółte* chorągwie; przyjdzie do gwałtów, tembardziej, że to całe postępowanie czarno-żółcizny przygotowane po różnych ich klubach, że plakaty z podpisem Endlicha znanego znienawidzonego szwarcgielbera wzywają wszystkich patryotów prawdziwych do wystawienia w poniedziałek śmiało bez obawy *chorągwi czarno-żółtej*. Słyszałem wczoraj że formalne podpisy na szwarcgelberyą zbierają, że ich dotąd już 40,000. Dzisiejsze posiedzenie sejmu mniejszej wagi, dla tego nic o nim nie piszę. Mówią że Jelaczyca po przejściu przez Drawę Węgry nazad odpędzili, zabrawszy mu 200 jeńców, poczem most zburzyli. Kossut który przed kilkoma dniami ustąpił z ministeryum podług najnowszej wiadomości nazad objął ministeryum. Prócz tego kilka tysięcy Bośniaków z Turcyi miało wpaść do Kroacyi. Jak się ta cała węgierska sprawa rozgmatwa trudno dziś oznaczyć. Gazeta *Freimüthige* fałszywie doniosła, że Jaruntowski nie głosował za wydaleniem wojska z miasta, dla zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom ztąd wyniknąć mogącym, muszę oświadczyć że p. Jaruntowski głosował za wydaleniem wojska. W dzisiejszym numerze *Grade aus* jest mowa Borkowskiego.

L. *Wiedeń 15. września.* (Z kor.) Nieszczęście chciało, że partya demokratyczna czyli raczej radykalna w sejmie nietylko że nie umiała korzystać ze swego zwycięztwa przedwczorajszego, gdzie całą szwarcgielberyą opanowała, ale nawet swojem postępowaniem porywczem całe zwycięstwo straciła. Cały Wiedeń myślał że ministeryum upaść musi, że samo odstąpi, uważając komisyą doń z sejmu wysłaną o wydalenie wojska jako brak zaufania. I w rzeczy samej ministrowie z bardzo posępnemi minami siedzieli wczoraj w sejmie. Latour zapewne po umowie poprzedniej, odpowiedział Boroszowi na dawniejszą interpellacyą względem roty przysięgi dla wojska, i przy tej sposobności namienił o wczorajszych wypadkach w sposób nieprawdziwy, mówiąc że ministeryum jeszcze przed uchwałą sejmu, część wojska z miasta wydaliło — używał zawsze *Wünsche der Kammer* zamiast *Beschlüsse* (uchwały) za każdą razą tę pomyłkę lewa strona poprawiała, a Latour ze złością powtarzać musiał *Beschlüsse;* to kompromitowało całe ministeryum, które niedawno oświadczyło, że sejm niema prawa rozkazywać władzy egzekucyjnej. Szło więc wszystko dobrze, nawet wielu z członków tchórzliwych w izbie myślało o reorganizacyi ministerstwa z zatrzymaniem Doblhofa i Hornbostla, aż tu Löhner żąda głosu do interpellowania, a prezydent Strobach wiedząc co się święci, tą razą parcyalnej, niż kiedykolwiek zabrania wszelkiej interpellacyi, twierdząc, że dzisiejsze posiedzenie nie jest *zwyczajne* tylko *nadzwyczajne*, albowiem wcale być niemiało, i jedynie ze względu na nadzwyczajne, naglące wypadki dziś się odbywa w celu pożyczki dywnimilionowej dla mieszczan wiedeńskich. Na to się obruszyła cała lewa — Goldmark krzyknął w passyi na prezesa: „do porządku“ a czarno-żółty Doliak wniósł ażeby posiedzenie zamknięto i został poparty. W tem wielu z lewej żąda aby po imieniu głosować nad wnioskiem czy zamknąć posiedzenie — i dziesięć minut czasu przed głosowaniem. Zgodzono się. Ale jeszcze wśród tego gwaru, wśród oporu ze strony prezydenta, krzyknął Löhner donośnym głosem: Zupełnie coś nowego nam tu p. prezes wymyśla o *nadzwyczajnych* jakichś posiedzeniach — w regulaminie nic o tem niema — to p. prezes zabrania interpelacyi w tenczas, kiedy jej najbardziej potrzeba, kiedy gabinet austryacki we Włoszech frymarczy wolnością narodów, w interesie dynastycznym, kiedy w Węgrzech Bóg wie po jakiemu się dzieje? — Wracam się do dziesięciu minut. Rozeszli się wszyscy po sali i po przedsieni; i już można było widzieć wachanie się niektórych. Po upływie tej przerwy, gdy wszyscy powrócili na miejsca, ministeryum prosi samo ażeby je interpellować, co też nastąpiło ze strony Löhnera, lecz z taką gwałtownością, z taką natarczywością, tak niezgrabnie — że minister Bach tą razą miał znowu sposobność okazać swą zręczność nadzwyczajną, i bijąc interpellanta jego własną bronią, i tą razą z tryumfem wyszedł — opierając się w swoich odpowiedziach na centrum i Czechach. Co do mnie mocno żałuję że się tak stało, mocno żałuję, że ta nieszczęsna *lewa* przy swej poczciwości tak nierozważna, że prawie każde jej ostre wystąpienie, wzmacnia szwarcgielberyą w izbie, i czyni ją bezczelniejszą. — Powtarzam, że Czesi tu wsejmie, to reakcya wcielona; u nich wolność znaczy to samo, co *rozkazywać i czołgać się*, przytem brak politycznego wykształcenia a zarozumiałości dużo; panślawizm jest u nich patryotyzmem. Niech nas Bóg zachowa od wszelkich sławianofilów, od czechizmu, kroatyzmu i wandalizmu! Jesteśmy pochodzenia sławiańskiego, ale dzięki Bogu prócz trochy podobieństwa w języku nic ze Sławianami nie mamy wspólnego, bośmy szli krok w krok z cywilizacyą europejską, bo jesteśmy w stanie wznieść się do idei wolności wzniosłej, czystej; bo ją pojmujemy inaczej niż w osobie jakiegoś tam cara, cesarza lub bana.

Wczoraj wieczór mówiono o jakiejś kociej muzyce, którą chciano zrobić gwardyi czarnożółtej tak zwanego „*Universitätsviertel.*“ Szwarzgelbery przygotowali się ze sikawką na przyjęcie muzykantów, i sześć kompanij tejże gwardyi czatowało po różnych kątach z bronią, lecz podobno nic niebyło. — Czytaliście w „*Constitution*“ i w „*Osterreichische Zeitung*“ artykuł przeciw Stadyonowi?—pisał go Smarzewski. I artykuł Borkowskiego o Stadionie będzie w tutejszych gazetach. Mowa Borkowskiego przeciw wnioskowi Strassera jest na włoskie tłumaczona. Okropne okłaski mu zjednała, a co większa, ani z jednych ust sykanie, o co w centrum nietrudno. Tylko Latour rzucił się jak opętany, i wrzeszczał coś chrypliwym głosem, lecz go zakrzyczano *do porządku*. — Wczoraj obrano na nowo Strobacha na prezesa, Smolkę naszego na pierwszego wiceprezesa. — Niewiadomo Wam może, że Smolka i Sierakowski między naszymi deputowanymi najwięcej mają popularności w Wiedniu; że Borkowski uchodzi za najjenialniejszego w całej izbie. Że w Sierakowskiego, Stopnickiego i Popiela chłopi nasi wierzą, że i w majorze Zbyszewskim, chociaż dopiero od niedawna jest deputowanym mają zaufanie. Dylewskiego i kilku innych niecierpią. Zresztą albo wcale żadnej styczności nie mają z naszą intelligencyą, albo bardzo małą.

WŁOCHY.

Z Mediolanu. Radecki zwyciężył nad samemi tylko kamieniami, ludzi bowiem w Mediolanie nie ujrzysz, wszędzie głucho, cicho, pusto jak w grobie, roje tylko żołdactwa snują się po opuszczonych spacerach, tylko hałasy Kroatów z pysznych odzywają się pałaców. Najpiękniejsze gmachy służą na koszary, lub na szpitale na najobrzydliwsze choroby.

Z Turynu. Nowe ministeryum Alfieri wezwało prezesa konzulty lombardzkiej, aby w Turynie siedzibę swą założył. Sardynia *niema myśli zrzec się Lombardyi, a rozejm z Radeckim zawarty nie może służyć za podstawę układów o pokój.* (Oest. Zeit.)

Zresztą nikt tu nie wierzy więcej owym wieściom jokoby Albert chciał wprost z Austryą w układy wchodzić. Prawda, że Radecki i Szwarcemberg robili mu w tej mierze propozycye, lecz nikt już o tem nie wątpi, że jak król tak i ministeryum stanowczo je odrzucili. I z tegoto powodu zwołało ministeryum tak konzultę lombardzką, jakoteż komitety Parmy, Piazenzy i Modeny do Turynu, aby im wszystkie akta i noty Austryi pokazać.

Armia piemontska uzupełnia się ciągle i przed końcem miesiąca stanąć może do boju w liczbie 80,000 ludzi dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych. Znaczna ilość wychodźców lombardzkich wróciła przez Szwajcaryą do Piemontu. Gribaldi ma być we Francyi, niektórzy spodziewają się go w Genui. Dwa statki parowe z jeziora *Maggiore* przybyły do lądu przy stronie, gdzie hufce Garibaldego wylądowały.

Założono w Turynie towarzystwo narodowe w celu wspierania i przyprowadzenia do skutku *związku włoskiego*. Prezesem towarzystwa tego jest Gioberti, towarzystwo ustąpi wkrótce centralnemu komitetowi. Celem towarzystwa jest dokonanie wszelkiemi sposobami federacyi włoskiej, chce ono niepodległości Włoch naprzeciw obcym mocarstwom, utrzymania unii Piemontu tak z księstwami (Parma, Piacenza, Modena) jakoteż prowincyami lombardzko-weneckiemi pod berłem dynastyi sabaudzkiej, utrzymania całości terytoryalnej i prerogatyw politycznych różnych państw włoskich już istniejących, jakoto: państwa kościelnego, królestwa neapolitańskiego, królestwa Sycylii, w. ks. Toskanii i Rpltej St. Marino. Towarzystwo będzie wydawać różne pisma dowodzące konieczności takiego związku federacyjnego. *(Risorgimento)*

Z Ferary. Bo długich konferencyach z jenerałem austryackim Suson i prolegatem Lovatelli można z pewnością spodziewać się, że wojska austryackie stanowczo opuszczą Mellatę i Ponte-Lagoscuro. *(J. d. D.)*

Z Liworna. 5 września było jeszcze miasto w mocy ludu. Pałac gubernatora opuszczony, a jedyną władzą, która w mieście rządzi: jest lud. Wieczorem wybrano komisyę bezpieczeństwa, która czuwa nad porządkiem w mieście aż do powrotu deputacy, którą do Florencyi wysłano. Deputacya ta zatrzymawszy się w Pizie, udała się do gubernatora miasta z prośbą, aby nie wysyłał nowych wojsk przeciw Liwornie, któraby ich tylko za nieprzyjaciół uważać musiała. Gubernator miał się przychylić do tego żądania. Dla bezpieczeństwa jednak wystawiono pełno barykad, a lud strzeże ich dzień i noc z największą czujnością. Ale spokojność trwa ciągle. Lud zażądał przybycia Corsiniego i Guerriazi. Koło wieczora przeciągała masa ludu przez ulicę z krzykiem: Niech żyje rzeczpospolita! wszystkie herby książęce pozrzucano.

Podług wiadomości z Florencyi z 4 września ma sam w. książę iść na czele kilku oddziałów gwardyi miejskiej przeciw Liwornie. Równocześnie wydał on proklamacyą do Toskańczyków, wzywając wszystkie gwardye miejskie do pomocy swojej.

O *Sycylii* pisze *reforma* francuska z 12 września jak następuje: 3 września wylądowały wojska Ferdynanda na południowej stronie Messyny. W chwili, gdy parostatek pocztowy do Francyi odchodził, bitwa była bardzo zacięta. Szwajcarskie pułki utrzymywały ogień najmocniej. Jednak Sycylianie zawsze byli górą. Atakowali nawet cytadelę, która, jak wiadomo, ciągle zostaje w rękach Neapolitańczyków, i zniszczyli *część fortyfikacyi przez 40 armat bronionych*. Aby wziąć jedną redutę, rzucili się Sycylianie w wodę po pas. Cała Sycylia powstała jak jeden w obronie niepodległości swej tak drogo nabytej. Zapał przechodził w fanatyzm.

Straszne bombardowanie z cytadeli wspierało napad Neapolitańczyków na Messynę.

Flota angielska i francuska zachowuje najściślejszą neutralność. Sycylicnom brakuje na dobrej artyleryi.

FRANCYA.

Paryż 12. września. Filozoficzni przyjaciele spokoju w obudwóch półkulach ziemi, zawiązali w Anglii towarzystwo nazwane: „*Związek powszechnego braterstwa.*“ Celem tego związku jest postępowe zniesienie wojny przez stawianie środków spokojnych na miejsce siły zbrojnej. Organem jego jest pismo pod tytułem: „*Węzeł braterstwa*“ wychodzące w Anglii w Birmingham, a w Stanach Zjednoczonych w Worcester (Massachusetts) pod redaktorem Elihu Burritt.

Zważając na krytyczne okoliczności w których się teraz znajduje Europa, postanowili członkowie tego filantropicznego towarzystwa odbyć wielkie zgromadzenie w Paryżu w trzecim tygodniu tego miesiąca. Blisko sto poważnych osób reprezentujących najgłówniejsze miasta Wielkiej Brytanii, mają zamiar wziąć udział w tej demonstracyi. Myślą oni zaproponować utworzenie „*najwyższego sądu narodów*“, któryby sprzeczki ludów polubownie rozstrzygał.

Znamy aż nadto i podzielamy ułomności ludzkiej natury, abyśmy się tak czysto-duchowém złudzeniom oddawać mogli — przyznajemy wszelako, że te ułudzenia pochodzą z wybornych chęci, z najszlachetniejszych przyczyn. J. D.

W imieniu gwardyi narodowej przedstawiona była jenerałowi Cavaignac deputacya ozdobionych czerwcowych. W liczbie delegowanych znajdował się

także P. Leclerc ten sam który mając syna przy boku swoim ubitego w boju, nie opuścił szeregów tylko aby drugiego jeszcze syna z sobą do ognia przyprowadzić.

Jen. Cavaignac odpowiedział deputacyi: „Wiem że ganiono władzę wykonawczą za to że za wojnę cywilną dawała nagrody: wyrzucano nam żeśmy zapomnieli zasady naszej przeszłości. Te wyrzuty są bezzasadne, bo jak myśleliśmy dawniej, w innych czasach, tak też i teraz jeszcze myślemy. Wszakże to nie w wojnie cywilnej zasłużyliście na te krzyże, lecz na polu bitwy całego społeczeństwa przeciwko nieprzyjaciołom jego; tak było to prawdziwe pole bitwy. Spodziewam się że tak walczyć więcej nie będziemy — oznajmiam wam nawet, że wcale żadnej innej walki mieć nie będziemy. Austrya przyjęła pośrednictwo Francyi. Już wczoraj byliśmy o tem zawiadomieni przez Berlin — a dziś właśnie potwierdza tę wiadomość nasz ambasador w Wiedniu.

Pośrednictwo któreśmy nałożyli, zostało przyjęte bo było umiarkowane. Mamy więc pewność utrzymania spokoju. Nie wiem co nam przyszłość zachowuje, lecz co się mnie tycze, zrobię co tylko będę mógł ażeby spokój zachować, bo w spokoju tylko zdołamy umocnić prawa nasze i rozwinąć bogactwa materyalne i umysłowe Francyi, a powtarzam wam, że pośrednictwo *przyjęte*, było przez nas *nałożone* (imposée.)"

P. Pascal Duprat, reprezentant ludu, udaje się do Wiednia w ważnem dyplomatycznem poselstwie.

SZWAJCARYA.

Z Berny 9. września. Żywą dyskusyę wywołała na dzisiejszem posiedzeniu sejmu związkowego nota Radeckiego, którą on Vorortowi po zajęciu Medyolanu i ucieczce kilku tysięcy Lombardczyków do Szwajcaryi, przesłał. W nocie tej austryacko-gburowskim stylem napisanej żali się pan marszałek na kanton Tessin, który podług zdania jego przez przyjęcie hufców Garibaldego na ziemię swą prawa narodów zgwałcił. Rząd Tessynu odpowiedział na tę notę równie w grubiańskich słowach, jakie od Radeckiego otrzymał. Przez posła austryackiego został nareszcie i Vorort o sprawie tej i depeszach z obu stron pisanych uwiadomiony. Wysłano do Tessynu komissyą celem sprawdzenia faktów, skutkiem tego było, że przez ambasadę austryacką Radeckiemu posłano zapewnienie, że wszystkie jego zażalenia były płonne i z prawdą się mijające. Nim zaś nota ta doszła rąk marszałka, napisał on drugą notę i to wprost do Vorortu, w której żale swe na pogwałcenie prawa narodów powtarza i represaliami zagraża. Ale ziemia Szwajcaryi już jak się zdaje nie tyle sprzyja notom dyplomatycznym, i potrzeba czegoś więcej jak postrachów na papierze, aby na niedelikatnej skurze Szwajcara jakieś zrobić wrażenie. Stary Radecki mógłby z swymi Kroatami i swemi pogróżkami źle wyjść, gdyby mu się zachciało uderzyć łbem o skałe nasze. Poseł Solury chwali postępowanie kantonu Tessin. Poseł Tessinu zapewnia, że rząd przestrzegał mimo sympatii swych dla Włoch jak najściślej neutralności. Wyrzuca potem Austryakom postępowanie ich podczas zaburzeń w Tessynie w r. 1841, kiedy na wszystkie reklamacye policya Medyolańska tylko szyderstwem i kpinami odpowiadała. Fazy z Genewy pyta: Któż jest właściwie ten Radecki, co się ośmiela w imieniu Austryi obcemu państwu represaliami grozić? O ile ja wiem, Radecki nie jest żadną władzą polityczną, którąby w stosunki dyplomatyczne z Szwajcaryą wejść mogła.

Wniosek Solury przyjęto znaczną większością głosów.

Na przyszłem posiedzeniu będą obrady nad ochotnikami włoskimi, których znaczna ilość przez Szwajcaryą przeciąga. Oraz ogłoszą urzędownie przyjęcie nowego związku.

Ochotnicy włoscy, którzy wszystkiego 34 armat od Berny i Wadt zakupili, sprowadzili je napowrót do nas.

Konzul nasz w Medyolanie, który miał się tłumaczyć z tego, że przy wkroczeniu Austryaków do Medyolanu białą chorągiew wywiesił, wywinął się z tej sprawy zupełnie po dyplomatycznemu, twierdząc, że w jednym końcu białej chorągwi znajdował się biały krzyż Szwajcaryi w czerwonym polu.

Komisarze, których do Neapolu wysłano, aby się sami na miejscu przekonali, o ile wojska Szwajcarskie w masakrze ludu w maju udział mieli, dziś odczytali sprawozdanie swoje, w którem *uniewinniają* co sił wojska Szwajcarskie. Powstały z powodu tego nie małe kłótnie, które się jednak na niczem skończyły. *(Berl. Z. H.)*

BELGIA.

Dziennik bruxelski podaje o ubóstwie belgijskiem następujące szczegóły bardzo ważne, z których pokazuje się, że nie jedna Irlandya jest nieszczęśliwą pod tym względem: Zbliżamy się do pory zimowej i tysiące Flamandczyków jeszcze umierać będą z głodu i chorób, które są nieodzowne dla braku zarobku własnej pracy, mimo to, że dwa ostatnie lata odznaczyły się wielkim urodzajem. Cóż począć, aby zmniejszyć tę katastrofę, jeżeli już jej uniknąć nie można? Jałmużny publiczne i prywatne na to nie wystarczą: ich wspaniałomyślność już się wyczerpała w ostatnich latach tak dalece, że i wtenczas już nędzy zaradzić nie mogła, a ciężary podatkowe powiększyły jeszcze jej niemoc i niedostateczność; klasy pośrednie między nędzą a bogactwem podupadły bardzo szybko i już są także nieszczęśliwe w przepaści biedoty. Z drugiej strony są pokończone roboty publiczne. Jeżeli do tylu przygód dodamy jeszcze wielką drożyznę chleba, pojmiemy dokładniej stan nieszczęśliwy ludu. Nie potrzeba nam zarzucać, że przesadzamy ten obraz nędzy powszechnej wielkiej masy ludu. Ażeby się przekonać o rzetelności naszego opowiadania przytaczamy następujący stan naszego narodu:

W Luxenburgu znajduje się jeden mieszkaniec wspierany na 6922 nieszczęśliwych.

W prowincyi	Namour na	1795	—
—	Antwerpii	1666	—
—	Liege	689	—
—	Limburgu	762	—
—	Hainaut	605	—
—	Flandryi wsch.	589	—
—	Brabant	486	—
—	Flandr. zach.	387	—

Zastanówmy się nad ważnością tych faktów:

Jest oczywistem, że zapomogi udzielane biednym, są czerpane z produkcyi przy tej części ludności, która mogła sama sobie zarobić na życie. W miarę jak ludność nieszczęśliwych będzie wzrastać, zasoby ludności produkującej będą się zmniejszać i sprowadzać przez to nędzę coraz powszechniejszą. Nędza ta upowszechnia się tak szybko, że strach i boleść przejmują nas, gdy się przypatrujemy nieuchronnym i fatalnym następstwom, jakie ztąd spłyną na cały kraj, jeżeli stosunki społeczne nie zostaną gwałtownie zmienione przez stosowne i stanowcze reformy życia towarzyskiego w tym kraju.

Los tak smutny wielu krajów przemysłowych w Europie nauczyć powinien zawczasu Polskę dotąd jeszcze rolniczą, że i ona wpadłaby w tę samą przepaść wtenczas, gdy zostanie, a zostać musi także i przemysłową, jeżliby odrazu nie chciała stowarzyszyć pracę, talent i kapitał do najobfitszej produkcyi i najsłuszniejszego rozdziału otrzymanych korzyści celem uszczęśliwienia wszystkich. Bez organizacyi społecznej radykalnej, na nic się nigdy nie przydały żadnemu narodowi i najliberalniejsze reformy polityczne.

Sejm wiedeński.

Czterdzieste pierwsze posiedzenie po zagajeniu sejmu 11go września.

(Dokończenie.)

Jeźli mamy zaprowadzić obrady kilkujęzykowe, tedy sejm teraźniejszy trzeba uważać już za ukończony. Zaproponowałem komisję, lecz protestuję, jeżeli zgromadzenie jeden język nie uzna za język państwa. Stawiano tu Amerykę za przykład; atoli tam obradują w języku angielskim, czyż to jest ograniczeniem dla Niemców i Francuzów mieszkających na pograniczu Kanady? Jeden z deputowanych mówił tu o wolności druku, do tego jednakże trzeba umieć czytać, równie jak potrzeba słuchu dla wolności mowy. Tylko Niemcowi można coś podobnego ofiarować. (Oklaski, mruczenie.)

Czyliż w Paryżu przyszło choć przez myśl Baskom, Bretańczykom, Elsasom, żądać dla siebie odrębnego języka? Mówię to w imieniu wolności ludowej, albowiem ona jest najlepszą tarczą tronu. Mówię to w imieniu tronu, albowiem on jest najlepszą tarczą wolności ludowej. Ja żądam także Austryi ogólnej. Któż się sprzeciwia temu? tylko ci panowie, którzy są zanadto uprzedzeni dla swojej narodowości.

(Wrzawa. Część Niemców daje oklaski. Słowianie wzywają do porządku. Prezydent dzwoni, lecz wrzawa nie ustaje; w końcu udaje się prezydentowi przemówić.)

Prezydent: Wzywam mowcę do porządku, albowiem ci panowie, którzy tu zasiadają, nie hołdują uprzedzeniom, lecz mają dobro Austryi na celu.

Borrosz: Pod wyrazami: „uprzedzeni dla narodowości" nie rozumiałem tego, że ci panowie usiłują rozwijać swą narodowość lub używać swego języka w sprawach komunalnych, lecz tylko, że chcą koniecznie zaszczepić ją na zupełnie obcem dla niej polu. (Zwracając się ku Czechom.) Jeźli temi słowy obraziłem którego z panów, proszę o przebaczenie. (Głos: Proszę się obrócić do prezydenta!)

Borrosz: Dziękuję za napomnienie. (Wesołość.) Na teraz proponuję tylko utworzenie komisyi dla tej sprawy, lecz na przyszłość protestuję przeciw temu.

Neuwall ubolewa nad tem, że z przedmiotu tego zrobiono sprawę narodowości. Składa on się z trzech części: Po pierwsze idzie tu o tłumaczenie aktów. Punkt ten nie łatwo się da przeprowadzić, bo tak samo mogliby i inni tego zażądać; a zresztą czyż podobna pisać protokoły w 6ciu lub 8miu językach? Sądzę, że deputowani włoscy, sami odwołają to żądanie, i że postarają się w czasie druku aktów sejmowych o tłumaczenie tychże w drodze prywatnej. Co się tyczy drugiego punktu, aby tłumaczone wnioski i interpelacje na inny język wolno było wygłaszać, trzeba go przyjąć z wdzięcznością. Każdy deputowany ma prawo mówienia własnym językiem. Że deputowani dalmatyńscy nie użytkują z tego prawa, tedy jest to dowodem ich dążności ku zespoleniu. Tego zaprzeczyć nie podobna. Co się nakoniec tyczy poprawki Hawliczka, sądzę, że deputowany Lubomirski dostatecznie ją ocenił.

Loehner żąda odroczenia debaty; Brestlowi i Jonakowi dozwolono jeszcze uzasadniać swe wnioski.

Strasser: Żądam pierwszeństwa dla mego wniosku, który od 4ch tygodni już stoi w porządku dziennym. (Powszechna wesołość.) Jest to hańba oczywista.

Loehner żąda duchowego pojęcia porządku sejmowego. Jeźli wydział petycyjny będzie ciągle przedkładał swoje sprawozdania, tedy każdy przedmiot wniesiony dopiero po upływie kilku tygodni będzie mógł być wziętym pod obradę. Odroczenia trzeba koniecznie, inaczej noc nas zaskoczy, i przerwie debatę.

Prezydent: Wydział petycyjny tylko dziś przedkłada swoje sprawozdanie, reszta pozostanie na przyszły poniedziałek.

Formalny wniosek Loehnera odrzucono przejściem do porządku dziennego.

Rieger: Jestem wzruszonym do żywego; słowa wyrzeczone tu przed chwilą, oburzają mnie. Jakiem czołem śmiano dążność narodową nazwać uprzedzeniem dla narodowości. (Do porządku.)

Borrosz prosi, aby mowcę wezwać do porządku gdyż on już dostatecznie przeprosił obrażonych.

Prezydent wzywa deputowanego Riegera do porządku.

Rieger: Tłumaczenie takie niezadowalnia mię wcale. Apeluję do uczucia prawości wszystkich Niemców, pytam, czy nie musi to być bolesną dla Sławian, że ich miłość narodu przezwano uprzedzeniem dla narodowości? Łatwo to powiedzieć: Ja uznaję prawo narodowości, a potem dodać, że tylko Niemcowi ma prawo używania swego języka. Deputowanych zwołano do stolicy wolności i równości. Zasadę tę wyrzeczono w mowie z tronu powtórzyli ministrowie w oświadczeniu swojem, a izba ją przyjęła. Czyliż to prawo tak należy rozumieć, że tylko Niemcowi wolno używać swej macierzyńskiej mowy? Mówiono tu, że tylko Niemcowi można było coś podobnego ofiarować? ja zaś powiadam, że tylko od Slawian można żądać, aby ulegli mniejszości. Oni bowiem stanowią przeważną większość, w ich ręku spoczywa władza utrzymania państwa tak długo, jak zechcą. (Niespokój.)

Rozprawiano tutaj, że potrzeba koniecznie języka państwa; ja sądzę, że tak samo jak niema panującej religii, niema także panującej narodowości. Kazano nam zawdziać togę państwa, toby znaczyło ustroić się w więzy. Deputowani ludów zgromadzili się tu w nadziei, że wszyscy mają równe prawa. Włoch i Slawianin kochają tak samo swój język, jak Niemiec; lecz przekonawszy się, że język niemiecki jest środkiem porozumienia, wyrzekli się swego prawa; to było koncesyą dla państwa. Narodowość jest prawem przyrodniem równie jak wolność osobista. Gdyby sejm uchwalił, że trzeba koniecznie używać języka niemieckiego, natenczas zaprotestowaliby oni przeciw temu. Włosi mieli prawo przemawiania w rodzinnej mowie. Może byliby się znaleźli pośród nich znakomici mowcy, którzyby byli debacie inny nadali kierunek, lecz oni wyrzekli się tego prawa, zaproponowali środek porozumienia, i zrobili koncesyę dla utrzymania monarchii. Winniśmy im wdzięczność za to. Uwaga o 25.000 złr. jest niegodziwą. Jest to hańba frymarczyć pieniądzmi tam, gdzie idzie o to, aby trzecia część deputowanych rozumiała to, na co głosuje, gdy przeciwnie na niepotrzebne interpelacye tyle się marnuje. (Niespokój.) Protestuję przeciw językowi państwa.

Löhner: W innym czasie byłbym stanął na czele partyi przeciwnej tej stronie, która dziś dała przykład poryczości. Ubolewam nad tem, że dziś przedłożono to pytanie. Ci panowie, którzy wnieśli tę petycyę, niewiedzą, jak ważną jest ta sprawa, w chwili, gdy izbie jak największej potrzeba zgody. Biada nam, je-

źli dziś narodowości wystąpią nieprzyjaźnie przeciw sobie! Zarzucono mi uprzedzenie dla mojej narodowości. Ja zaś wołam dzisiaj: zapomnijcie o tem, że każdy mówi innym językiem, że każdego inna rodziła matka; myślcie tylko o jednej silnej matce jednego języka i jednej myśli, myśli *wolności!* Obzierajcie się, czyli za wami nie wypisane na ścianach słowo: *reakcya.* Spojrzyjcie w niebo, jakie chmury je obwłekły. Czyż nie przenika was żadne uczucie tajemnicze? sądzicie zapewne, że stanowisko wasze niezachwiane;— przeciwnie, wy nie stoicie silnie. Zajrzyjcie do Kalendarza; — czyż nie upłynęło już więcej jak trzy miemiesięcy od marca. W kilku dniach może smutnych dożyjecie dziejów.

Boli mię to, że pytanie takie wniesiono do izby; albowiem spostrzegam niestety, że zapomniano już o tej chwili, kiedy przez Alpy wyrzekano na Kamarylę w Insbruku. Trzeba z obu stron puścić w niepamięć niesprawiedliwości, trzeba się zrozumieć; dlatego trzeba mianować komisyę, któraby uchwaliła to, co być może. Lecz dziś zapomnijmy o tem; zgromadzenie broczyłoby we krwi własnej, gdyby dalej prowadziło debatę.

Dylewski trzyma z Löhnerem: Obrady te niechaj posłużą za naukę, że zawsze ten jest silny, kto szanuje prawa, wtedy bowiem niema się czego obawiać reakcyi. Uczuwam wdzięczność dla Hawliczka; kto nie podziela jego przekonania, ten nie uznaje prawa wolności. Borrosz naruszał osobistości, ja zaś przestrzegam izbę przed uchwalaniem języka parlamentarskiego. Za przykład niech służą Węgry. Szwajcarya używa trzech języków, a przecież jest szczęśliwą. Dlatego popieram wniosek Hawliczka i wydział komisyjny.

Hawelka: Żadne prawo nie nakazuje używania mowy niemieckiej, jest to tylko rodzaj zgody. Prawność uchwał nie może być przypadkowi oddana. Popieram zatem Hawliczka i wniosek względem komisyi.

Trojan: Jeżeli Borrosz protestuje, to ja mogę przeciwny protest wydać. Jeżeli mówi o pobłażaniu Niemcom, upokarza przezto Sławianów. Nie jesteśmy tu obcymi przybyszami, alę bracia z równemi prawami w domu ojcowskim. Jeżeli o takiej niesprawiedliwości Włochom w oczy powiemy, nie zrobi to dobrego wrażenia na ich braci i do pacyfikacyi nie przyczyni się wcale.

Potocki: Ja wychodzę z praktycznego stanowiska nie chcę w tem widzieć kwestyi narodowości. Borrosz mówił tu często o wspólnej ojczyznie; ja wyznaję, że nie mogę o wspólnej mówić ojczyznie, dopóki interesa i honor mojej ojczyzny, która mi nadewszystko — nadwerężane będą.

Borrosz: Tu jest kongres ludów, ci którzy tu są nie przybyli aby ze sobą spory staczali.

Hawliczek: Ja tylko przypominam, że tu 190 deputowanych Sławian siedzi.

Doliak: Fałszywy to zarzut, jakoby wydział petycyi zapóźno izbie przedmiot ten przedłożył. Dalmatyńscy deputowani zaraz przy swoim wstępie żądali używania swego języka, petycya jest z 26go sierpnia. Z podziwieniem wszystkich przyjaciół wolności, słyszałem niegodziwe uwagi, że tam gdzie chodzi o równość narodowości o pieniądzach mówią. Borrosza wniosek zadziwił mię mocno. Jeżeli tak rozstrzygać będą, to już naprzód mogą się domyślić Sławianie co ich z Frankfurtu czeka. (Wrzawa. Słowianie klaskają a Niemcy wołają „do porządku." Prezydent dzwoni powtórnie.)

Prezydent: Ja mam utrzymanie porządku izby i wzywam mowcę tylko do przedmiotu.

Potem odczytuje prezydent przedłożone wnioski. Nim przystąpiono do głosowania, posiedzenie na 10 minut przerwane. Potem prezydent podaje wniosek Loehnera do głosowania: "żeby petycya Dalmatynów komisyi z 9 członków oddana była" — odrzucono.

Potem głosują nad wnioskiem Borrosza: „aby złożyć komisyą, któraby uznając zasadę języka parlamentarskiego, wynalazła środki, jakby deputowani, którzy nie rozumieją niemieckiego języka, na sejmie konstytującym udział mieć mogli." Odrzucono.

Wniosek Bodnara: „Aby przy każdem głosowaniu, jeżeli tego 10 członków żąda, pytanie przez jednego z izby obranego tłómacza po polsku lub rusku przełożone było." Przyjęty.

Borrosza drugi wniosek: „aby wniosek komisyi rozciągnąć na wszystkie narodowości." Przyjęty.

Wniosek komisyi na żądanie Borrosza, na części podzielony, i nad 4tą częścią z poprawką Borrosza głosowano po nazwisku, 244 głosów za — 16 przeciw wnioskowi. Nad 2gą częścią wniosku już nie można głosować, bo nie ma potrzebnej liczby członków.

Czterdzieste drugie posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 13go Września.

Po przyjęciu protokołu odpowiada prezydent na interpelacyą przez Hawliczka na ostatnim posiedzeniu wniesioną, że dotyczące druki przez Löhnera porozdzielane zostały. Przy tej sposobności prosi Gobbi, który już od 2 miesięcy jest utrzymywaczem porządku, żeby go od tego urzędu uwolniono, ponieważ myśli siły swoje poświęcić wydziałowi konstytucyi.

Prezydent: Ponieważ po południu jest obiór nowego prezydenta, więc i nowy utrzymywacz porządku obranym będzie. Także podług regulaminu odbędzie się jutro wybór wydziałów podług gubernij. Do komisyi wynagrodzenia następujące wybory uskutecznione zostały:

Dla Tyrolu z Voralbergiem: Pretis, Bernadeli, Stöchel, Hasselwanter i Zwikle.

Dla Galicyi: Krzyżanowski, Popiel, Stobnicki i Jaruntowski.

Dla wyższej Austryi: Meindl, Peitler, Klausner i Huemer.

Dalej uwiadamia prezydent, że ministeryum przedłożyło izbie instrukcyą daną umocowanemu komisarzowi nadwornemu Montekukuli, i że ci panowie, którzy sobie widzieć ją życzą, do sekretarza udać się mają.

Odczytano protestacyą deputowanego Bodnara i Czuperkowicza przeciwko temu, że w komisyi wynagrodzenia jeden tylko członek dla Bukowiny obrany; do reszty członków nie mają zaufania. Dalej odczytano wniosek Brestla i Goldmarka: „żeby wysoka izba, mając wzgląd na zły stan zarobkujących we Wiedniu i na wielkie ofiary, które dla wolności i utrzymania porządku ponieśli, ministeryum finansów umocowała, aby odłożyło 2 miliony, z którychby wyżwspomnionym mieszkańcom Wiednia przez pożyczkę bezprocentową na teraz pomódz można."

Wniosek ten podpisany prawie od całej lewej strony, po przeczytaniu poparty od większej części izby.

Dylewski: Niepojmuję, jak taki wniosek, który po za izbą ułożony i poparty, zaraz pod rozbiór przychodzić może, życzyłbym sobie, aby ten wniosek nie był uważany za wyraz jednego stronnictwa, kiedy mało kto mu się sprzeciwia.

Brestl odwołuje się, że temu nie sprzeciwia się regulamin, i że tylko nagłość spowodowała go swoich kolegów wezwać do poparcia.

Dylewski: Żałuję, że mię deputowany Brestl nie zrobił swoim kolegą.

Smolka: Robię prezydenta uważnym, że jutro jeszcze nie można wydziałów na nowo obierać, ponieważ początkowy wybór dopiero się 28go Lipca odbył.

Prezydent: Zajrzę do protokołu, i w potrzebnym razie sprostuje rozporządzenie moje.

Szuselka: Wniosek Brestla mówi tylko o zarobnikach Wiednia, jeżeli ten wniosek przyjętym zostanie, to zrobię dodatkowy wniosek, żeby mieć wzgląd na mieszkańcow wFünf- i Sechshausen. Tam mieszka tylu zarobników, którzy w dniach marcowych tyle ucierpieli, więc nic słuszniejszego, jak żeby mieć wzgląd na nich.

Na zapytanie prezydenta podnosi się cała izba dla poparcia tego wniosku z wyjątkiem Palackiego i Braunera.

Brestl mówi z trybuny: Robiąc ten wniosek, wiem dobrze, że w ogólności państwo nie może wsparcia dawać przemysłowi i zarobkowosci, ale wyjątkowe położenie Wiednia wymaga także wyjątku od prawidła. Jeżeli się zarobkujący Wiednia już przed Marcem w złym stanie znajdowali, to teraz są w daleko gorszym przez zatamowanie zarobku, przez położenie polityczne całej Europy. Ta klasa mieszkańców pełni pilnie służbę gwardyi z wielu ofiarami połączoną; ponoszą ofiary nie tylko dla Wiednia, ale dla całego państwa, bo utrzymywali wolność nie tylko Wiednia, ale całej monarchii. Możnaby zarzucić, że zarobnicy innych miast także w złym znajdują się stanie, ja to uznaję i niemam nic przeciwko temu, żeby i na innych rozciągnąć to wsparcie. Ale robię tu uważnym na istotną różnicę, która zachodzi: obywatele Wiednia ponosili ofiary nie dla zabezpieczenia swoich majątków, ani tez wyłącznie wolności miasta, ale dla całego państwa. Nie wpuszczając się w daleki wywód, powiadam, ze wielki niedostatek u tej klasy ludu, i że im przez jałmużny dopomódz nie mozna, lecz tylko w ten sposób, jezeli się im da pożyczkę, i środki dalszego prowadzenia swojej pracy. Jeżeli państwo da pożyczkę bezprocentową, nie wielką przez to poniesie ofiarę, jeżeli zważymy, że przez to znaczne źródło podatków utrzymywane zostanie, któreby wyschło przez upadek zarobkowości. Strata na kapitale nie wielką będzie, a nawet może i żadna, gdy na uwagę weźmiemy poczciwość tej klasy ludzi, którzy podwoją swoich usiłowań, aby niezawieść zaufania w nich położonego. Zalecam więc tę nagłą sprawę izbie prosząc, aby ten wniosek jak najprędzej przyszedł do porządku dziennego, bo kto prędko daje, podwójnie daje." (Brawo.)

Goldmark wnosi, aby ten przedmiot w porządku dziennym położony, i natychmiast pod obrady był wzięty.

(Większość izby podnosi się.

Pinkas robi przeciwny wniosek; radzi odesłać ten przedmiot natychmiast do wydziału finansowego z tem poleceniem, aby tenże po upływie 24 godzin przedłożył sprawozdanie o tem. (Czesi i członkowie ze środka popierają ten wniosek).

Goldmark: Muszę oświadczyć się przeciw temu wnioskowi; to trochę za wiele cierpieć głód przez 24 godzin. Izba nie może wymagać większych ofiar po upływie 24 godzin nad te, które już w przeciągu kilku miesięcy złożono na ołtarzu ojczyzny. Zresztą komisya finansowa nie jest upoważniona do tyla, aby mogła izbie powiedzieć coś nowego, lub w ogóle robić wnioski w tym względzie.

Minister handlu Hornbostl: W odpowiedź na to robię tylko tę uwagę, że ministerstwo finansów ma już dziś kapitał 500.000 zr., którym może wesprzeć tych obywateli, których nadzieje zostały zawiedzione przez Swobodowskie prywatne towarzystwo kredytowe, a to w ten sposób, że dziś rozpocznie się losowanie pierwszych 1000 akcyj, reszta zaś ich po upływie kilku dni wylosowaną zostanie. Tym sposobem więc zaradzono na razie temu niedostatkowi; dla tegoteż zgadzam się zupełnie na wniosek deputowanego Pinkasa.

Rieger: Jeden z poprzednich mowców przedstawiał, że nie powinniśmy dłużej pozostawiać głodnymi tych ludzi; przecież deputowani tego miasta musieli znać dobrze położenie tej klasy, nie pojmuję przeto, dla czego dziś dopiero ocknęła się ich litość do zwrócenia uwagi zgromadzenia na to. Zresztą 2 miliony to wcale nieprzesadne żądanie, a owych 500.000 zaledwie na pierwszą chwilę wystarczy: pomimo to jednakże nie widzę wcale przyczyny, dla czegoby nie można odesłać tej sprawy do wydziału finansowego dla sprawozdania. O ile sobie przypominam, minister finansów żądając kredytu 20 milionów, zapewniał, że nie myśli wypotrzebować sam tej kwoty, przeto nie potrzebaby nawet zezwalać na nową pożyczkę 2 milionów, tylko polecił ministerstwu finansów, aby dostarczyło żądanej zapomogi w namienionym celu.

Drukiem Piotra Pillera.